

licy obietnicy uregulowania rzek. Odstępujemy nam dzisiejszą część tej obietnicy. (Wybornie! z ław polskich).

Zapewniam panów, niema nie przykrejszego, nie boleśniejszego dla reprezentanta kraju, jak w takim wypadku odwoływać się do dobroczynności. Nie śledźmy przyczyn niedostatku i nie patrzmy na rzecz ze stanowiska antysemityzmu. Niezależnie stało się, a zapewniam panów, o wiele więcej szkody przyniosły nam w roku zeszłym myśli, niż żydzi. (Wielka wesołość).

Ala już mi przejść trzeba do tego, co mówił przemawiający przedemną poseł z Galicyi (Kowalski), bo niejedną z uwag jego nie mogę pozostawić bez odpowiedzi. Na jedno zgadzam się z nim najzupełniej: w porównaniu z klasą projektowaną pomoc jest bardzo mała; ale poddając się okolicznościom. Konieczność pomocy takiej, jakiej domagał się Wydział krajowy, jakiej domagało się także Namiestnictwo, nie ulega wątpliwości, ale rząd nie mógł uczynić jej w tej samej szkodliwej mierze. Rzecz to całkiem naturalna, że rząd musiał zachować na uwadze także względy finansowe, tem więcej, ile że, jak to ustaliśmy z ust Jego Ekscelencji p. prezesa gabinetu, spodziewać się trzeba podobnych akcyj pomocniczych dla innych krajów koronnych. Ale żadną miarą nie mogę zgodzić się na to, co poseł z Galicyi, p. rada dworu Kowalski powiedział o podziale, o nadużyciach przy rozdzielaniu zapożyczeń.

Mogę zapewnić wys. Izbę: gdziekolwiek w czynności rozdzielania zapożyczeń używano antysemityzmu, t. j. Wydział krajowy i reprezentacje powiatowe, tam nie zdarzył się taki wypadek, że powiedzieliśmy, iż mierzono zapożyczenia inną miarą, krom miary rzeczywistej potrzeby. Nigdy i nigdzie nie powoływano się innemi względami. Proszę też zważyć, że w Wydziale krajowym zasiada reprezentant tej narodowości, do której szan. p. rada dworu Kowalski należy, że zasiadają w nim reprezentanci tej kurii, z której on jako poseł jest wybrany, i że w reprezentacjach powiatowych nie tylko reprezentanci kurii, lecz i sami chłopcy zasiadają.

Łatwo to twierdzić, wypowiadać, ale trzeba i fakty przytoczyć, i to nie jeden fakt, może tendencyjnie przystrojony. Wszakże znaleździ panowie, przezwani, które mówi: „Wyjatek potwierdza regułę.“ Może być, że gdzieś co się zdarzyło, co byłoby niewłaściwością. A zjad tak też światło rzucać na kraj cały, na całą administrację, rzecz to łatwa i płaci się, bo *semper aliquid haeret*. Ale właśnie to zważyć powinien człowiek, który z powołania swego orzeka o sprawiedliwości w najwyższej instancji; ten nie powinien przecież wydawać tak lekkomyślnie sądu o uczciwości tylu organizmów w kraju i tylu osób. (Huczne brawa z ław polskich).

Co się dotyczy wezwania, z którym pan poseł zwrócił się do radu, aby miał baczną oko, żeby usunęły na zarządzenie niedostatku nie nadużywanie do agitacji, żeby kraj wiedział, komu je zawdzięcza, mniemam, że rząd powinien czuwać, ale nie w tej myśli czuwać. Bo chociaż p. poseł przytacza, co tu, czy owdzie się zdarzyło, jesteśmy przecież pod opieką prawa; więc niech to, co tu wypowiedział, wypowie na właściwem miejscu, a jestem przekonany, że zapadnie wyrok sprawiedliwy. Żeby zaś stał wysnawać konkluzje, jakby tych niedźnych krajoznawców na osobę, przeznaczone na ratowanie od głodu, miało się nadzwyczaj do agitacji wyborczej, i żeby rządowi, który przy wyborach musi naturalnie być współczynnym, insynuować, że nadużywał tych pieniędzy do wywierania wpływu na wybory, tego zaiste już trochę za wiele, zwłaszcza od człowieka, który, jak powiedziałem, jako członek sądu najwyższego powinienby dobrze się zastanowić, zanim komu odmówi cześci i wiary.

A komu kraj wdzięczności winien? Kraj winien ją w pierwszym rzędzie Temu, komu wszystko zawdzięcza; albowiem patent o pomocy skarbowej z dnia 6 października przyszedł do skutku bez współudziału Rady państwa; przyszedł do skutku przez wielką, nieprzebraną łaskawość Monarchy, który w tej samej chwili, gdy dowiedział się o wielkiej nędzy, spadłej na Galicyę, natychmiast wezwał rząd swój, aby spieszył z pomocą. (Huczne brawa z ław polskich). Kraj to wie, kraj to czuje, kraj to pamięta, a wcale już p. Kowalski nie potrzebuje mu tego przypominać. (Huczne brawa z ław polskich).

Sprawy szkolne.

Sprawozdanie Stanisława hr. Tarnowskiego, delegata Rady M. Krakowa do Rady szkolnej kraj. za rok 1889.

Zaszczycony przez świętą Radę miasta powrotnym wyborem na członka Rady szkolnej krajowej, korzystam ze sposobności zwykłego dorocznego sprawozdania z czynności włożonych na mnie tym wyborem, ażeby na wstępie złożyć świętej Radzie należne i szczerze dzięki za okazaną mi ufność i zapewnić, że staram się i starać się będę obowiązkiem tym wedle możliwości jaknajlepiej uczynić zadość.

Rok 1889 nie przyniósł znaczniejszych zmian w stosunkach szkół miejscowych krakowskich, jakkolwiek i dla tych nie przeszedł bez korzyści, mianowicie przez kilka nowych a szczęśliwych nominacji (o których niżej), ale co się dotyczy stanu szkół krajowych w ogólności, był ten rok obfitym w wydarzenia niemałej wagi, a jak sądzę, po myślnie.

Pierwszą niemal czynnością Rady szkolnej krajowej po ponownym objęciu przeze mnie obowiązku delegata, była wniesiona do ministerstwa propozycja nowych inspektorów. Rzadko zapewne zdarzy się tak znaczna zmiana osób w jednym ciele. Przypadek przysłał, że dwaj inspektorowie szkół średnich pp. Hütkel i Soltykiewicz, wysłużyli właśnie swoje lata, a gdy prócz tego i wiek i zdrowie uprzedniały ich zupełnie do żądania dobrze zasłużonego spoczynku, złożyli swoje urzędowanie. Wrócić po nich i z tych samych powodów zrobić to samo inspektor szkół ludowych p. Mandubur. Byli więc trzy posady inspektorów opróżnione, posady niemiernie ważne, bo zbytecznym byłoby tłumaczyć, jak wielce stan szkół zależy od czynnych, dzielnych i rozumnych inspektorów. Takich wybrać i do nominacji przedstawić, było teraz zadaniem Rady szkolnej. Znalazli ich w osobach pp. Zygmunta Samolewicz i Jana Lewickiego, których wskazywało ich długoletnie i wszechstronne doświadczenie, jako szczególnie odznaczających się na stanowisku nauczycielskim i dyrektorskim. Trzecim, proponowa-

nym o miesiąc później (13 kwietnia), był p. Doi strażński, zalecony niezwykle gorliwą i skuteczną działalnością na stanowisku inspektora okręgowego w Tarnopolu. Sprawozdania z odbytych inspekcji składane Radzie szkolnej, a wnioskujące troskliwie i szybko we wszystkie stosunki, potrzeby, jak niedostatek szkół zwiędzonych, znaczna liczba inspekcji dokonanych i nienastające prawu objazdy szkół, wreszcie uwagi i wnioski przez nowych inspektorów w Radzie szkolnej robione, a odnoszące się do poprawy czy to ogólnego stanu szkół, czy też stosunków pewnej szkoły w szczególności, dowodzą w sposób niezbity, że Rada szkolna nie pomyliła się w wyborze, bo dowodzą wielkiej i doskonale zrozumianej uścisłości w pracy około podniesienia szkół, a pozwalają się spodziewać szerszego w przyszłości skutku tych starań, pełniejszego życia, wyższego kierunku i poziomu wykształcenia i wychowania. Inspektor radaea Czarowski, dotąd nieszczęśliwym z powodu zdrowia nie może pełnić swojego urzędowania. W niektórych czynnościach zastępuje go (o ile w swoim stanowisku może) powołany do biura Rady szkolnej krajowej prof. German, do niedawna zastępca dyrektora przy szkole realnej w Krakowie.

Zmiany dyrektorów były stosunkowo mniej liczne w ubiegłym roku, z niemienną troskliwością a niewątpliwie ze szczęśliwym skutkiem dokonane. Szkoła realna krakowska dostała nowego dyrektora w osobie profesora Dra Hugona Zathę, zbyt dawno i dobrze tu znanego, iżby potrzebna było opisywać jego wartości i zalety. Szkoła realna lwowska przeszła równocześnie pod dyktando profesora Dra Teofila Gerstmanna, delegata Rady miejskiej lwowskiej przy Radzie szkolnej krajowej. Jako od lat czterech blisko kolega i naoczny świadek jego czynności w Radzie szkolnej poznałam sobie wyrazić tu osobistą opinię, że nominację tę uważam za nader trafną i szczęśliwą. Z dwóch nowych dyrektorów gimnazjalnych pp. Meciszewskiego w Tarnopolu i Borkowskiego w Drohobycz, pierwszego osobiście znam niewiele a drugiego wcale, zgoda a jak najlepsza opinia Rady szkolnej i inspektorów, wskazująca ich jako najodpowiedniejszych, może być najlepszą rekomendacją ich wartości.

Z nominacji profesorów zapisuję jako te, które miasto nasze bliżej obchodzi, nominację X. Eustachego Skrochowskiego na profesora religii przy szkole realnej, p. Charkiewicz na profesora języka niemieckiego przy gimnazjum św. Jacka. Nauczyciela religii przy gimnazjum św. Anny zastępuje X. Dr Rychlak; stanowcze obsadzenie tej posady ma być zadowolone przez ogłoszenie konkursu.

Pomiędzy nominacjami obchodzącymi bliżej interesu miejscowe, nie godziłoby się pominąć milczeniem, za panu prezesa Majera powołany został na nadzorcę kursów dopełniających szkoły wydziałowej żeńskiej.

Zmiana osób może być bardzo szczęśliwym i skutecznym środkiem ku podniesieniu naszych zakładów naukowych, ale oprócz tego środka do rażącego, nie mniej potrzebną jest, a skuteczną być może, troskliwa dbałość o dostarczenie stanowiska nauczycielskiego dla nowych, należyte wykształcenie i przygotowanie. Nie rzadkie są, i nie zupełnie bezasadowe skargi na komisje egzaminacyjne, że zbyt lekko przepuszczają kandydatów; na dyrektory gimnazjalne i na Radę szkolną krajową, że przyjmują supplemtów niedostatecznie usposobionych. Ten sposób rozstrząsania tu powody tego złego (jak wadliwość przepisów egzaminacyjnych i przepisów o supplemtach), których usunięcie nie jest w naszej mocy, tu wszakże jest miejsce i powinność przypomnieć, co zrobiła Rada szkolna krajowa, ażeby zmienić i poprawić te stosunki w zakresie swojej możliwości.

Skargi na niedostateczne przygotowanie młodych nauczycieli dają się ściągnąć do trzech głównych punktów. Pierwszy jest ten, że kandydatom stanu nauczycielskiego pozwala się uczyć w gimnazjach jako supplemtom, na podstawie niuwersyteckiego absolutorium a co najwięcej od bytych kolegów, bez bliższej znajomości tego kandydata, bez wiadomości czy i o ile on jest rozwinięty, wykształcony i myślny. Z tego wynika, że nieraz młody człowiek typy i zobowiązany zdolności, zostaje supplemtem, potem przy uścisłej pracy zdaje egzamin dostatecznie (czyli słabo), i posady stałe obsadzają się ludźmi, którzy uczniom ani prawdziwie dobrze uczę, ani rozumnie czować nie są zdolni. Na nieszczęście nie można zaprzeczyć, że w praktyce zdarzają się czasem takie przypadki, ani, że one są dla przyszłości szkół i kraju, dla oświaty następnych pokoleń szkodliwie. Rada szkolna krajowa wszakże, widząc i uznając zło, starała się zaradzić mu ile możliwości.

Kto może znać młodych ludzi zgłaszających się do supplemtu? Wiedzieć, który z nich i w jakiej mierze (a nawet w jakim kierunku i rodzaju) jest więcej lub mniej zdolny, wykształcony i rozwinięty? Oczywiście ci, którzy ich przez ostatnie lat kilka uczyli i mieli na oku, a nieraz w seminariach swoich gruntownie poznali i wypróbowali. Wydała tedy Rada szkolna na wniosek pp. Samolewicz i Germana odezwę do Wydziałów filozoficznych obu uniwersytetów krajowych z żądaniem, iżby te z końcem każdego roku szkolnego przysyłały jej wykaz uczniów kończących quadrienium i opuszczających uniwersytet, z dokładnem oznaczeniem nauk, którym się każdy z nich poświęcił i stopnia zdolności i pilności jaki okazywał. Z takim wykazem w ręku łatwiej będzie Radzie szkolnej i dyrektom gimnazjalnym rozpoznać się między kandydatami, robić między nimi wybór, albo użyć każdego z nich stosownie do jego usposobienia.

Zarzut drugi, nie mały także wagi i praktycznej doniosłości jest ten, że ukończony uczeń uniwersytecki wchodzi najczęściej do gimnazjum jako supplemt, bez najmniejszej znajomości praktyki nauczania. Choćby najpilniej nawet uczył się w seminarium pedagogicznem i choćby sam miał wprawę w lekce prywatne, nie potrafi dobrze uczyć w szkole, jeżeli mając już sam jakąś znajomość teorii pedagogicznej, nie przypatrzył się praktyce nauczania w klasie i sam się w niej nie próbował. Przepisy żądają wprawdzie roku próby od każdego kandydata, ale nagle potrzeba silniejsza od przepisów sprawia, że (nie tylko w Galicyi) przepis zostaje na papierze, a omija się w praktyce. P. Kulczyński, dyrektor gimnazjum św. Anny w Krakowie, a zarazem docent dydaktyki i pedagogii przy Uniwersytecie Jagiellońskim, wniosł do Rady szkolnej podanie, iżby uczniom Uniwersyteckim sposobom ich do zawodu nauczycielskiego, wolno było być w gimnazjach na lekcjach i tych przedmiotów, którym się mają poświęcić, przysłuchiwać, poznać naocznie jak się nauki udziela, jak się uczniom pyta, jaka jest różnica

nauczania i pytania w klasach najniższych i w coraz wyższych, a tak Rada szkolna uznając i potrzebę i praktyczność wskazanego środka (niezupełna może ale przecież widocznego), przychyliła się do rzeczonych wniosków z jednym zastrzeżeniem, zgody i przyzwolenia tego profesora, na którego lekcy kandydaci mieliby być obecni.

Trzeci zarzut dotyczy się już komisji egzaminacyjnych. One to (jak niektórzy twierdzą) bez praktycznej znajomości gimnazjów i ich potrzeb, błędą i zakresem i naturą pytań, jakie kandydatom zadają przy egzaminach; żądają nieraz rzeczy zbytecznych dla nauczyciela gimnazjalnego, a pomijają konieczne. Komisje egzaminacyjne nie mogą oczywiście same o tem sądzić, wszelako przypuszczają, że mogą istotnie nieraz mylić się przez brak potrzebnego praktycznego doświadczenia i przygłębły chętnie wskazówki i objaśnienia w tej mierze. Dowiedziały się też z prawdziwą radością, że inspektor p. Samolewicz postanowił robić użytek z prawa przysługującego inspektorom, ale dotąd niewykonanego, i bywał obecnym przy egzaminach nauczycielskich. Osobiste porozumienie inspektorów z egzaminatorami, i relacje jego do Rady szkolnej krajowej, niewątpliwie wyswiedczą i usuną utęski, jeżeli jakie podobnym względem zachodzą i mogą przynieść niemały pożytek.

Do głębszego wnuknięcia w stan gimnazjów, pomogły Radzie szkolnej krajowej wielce relacje inspektorów nowych, patrzących i dostrzegających świeżemi oczyma, ale pomogły także odbyte w roku ubiegłym egzamina dojrzałości. Dymisja jednego inspektora, choroba p. radya Czarowskiego, sprawiły pewną trudność w odbyciu tych egzaminów. Zarządził na nią J.E. p. Namiestnik w ten sposób, że do zastępowania inspektorów przy tej czynności powołał sześciu profesorów Uniwersyteckich krakowskich, a dwóch lwowskich. Byli to pp.: Zakrzewski, Smolka, Morawski, Rostalski, Lewicki, Gwiliński, Kruczkiewicz i niżej podpisany. Relacje ich, złożone Radzie szkolnej, okazały się dziwnie między sobą (i z relacjami innych inspektorów) zgodne. W jednym gimnazjum lepiej poszedł egzamin z pewnego przedmiotu, w drugim z innego; w jednym był cokolwiek większy, w drugim cokolwiek mniejszy procent uczniów dobrze przygotowanych i rozwiniętych, ale prócz różnic w szczegółach, wrażenia i sądy były zupełnie te same.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Berlina.

Ów rozkaz gabinetowy pruski z r. 1852, który tak wiele zaważył podczas przesilenia kanclerskiego, opiewa, jak następuje:

„Uważam za konieczne, aby prezydentowi ministrów, w wyższej aniżeli dotychczas mierze, użyłszy był pogląd ogólny na rozmaite gałęzie wewnętrznej administracji, w ten sposób są, iżby mu dana była możliwość utrzymania potrzebnej w tem wszystkim jednolitości — odpowiednio do stanowiska jego — i aby on mógł na każde żądanie moje powiadomić mnie o wszystkich ważniejszych zarządzeniach administracyjnych. W tym celu postanawiam co następuje: 1) W sprawie wszystkich ważniejszych rozporządzeń administracyjnych, które nie wymagają, stosownie do istniejących przepisów, uprzedniej uchwały ministerstwa państwowego, winien dotyczący szef departamentu wstępnie ustnie lub pisemnie porozumieć się z prezesem ministrów. Temu ostatniemu za stanowieniem jest do woli spowodować naradę całego ministerstwa w tej sprawie, lub według własnego uznania przedłożyć mnie odrębne sprawozdanie 2) Jeśli dla zarządzania administracyjnymi rzeczami rodzaju potrzeba, według istniejących przepisów, mojego pozwolenia, w takim razie dotyczący raport należy wstępnie przedłożyć prezesowi gabinetu, który go następnie wraz z ewentualnem uwagami swojemi może przedłożyć. 3) Jeśli którykolwiek szef administracyjny uczucie się zniewolonym, zdać mi w jakiejś sprawie swojego wydziału ustny raport, to winien wstępnie zaważać zawiadomić o tem prezesa ministrów, aby tenże, w razie uznania tego za konieczne, mógł przy tym raporcie być obecnym. Wyjatek od tego postanowienia stanowią regularne bezpośrednie raporty ministra wojny. Dan w Charlottenburgu 8 września 1852, podp. Fryderyk Wilhelm — kontryasgn. Manteuffel.“

Rada związkowa poślęgnęła się w osobnym a dresie z swym dotychczasowym przewodniczącym księciem Bismarckiem. Adres podpisany został przez wszystkich członków Rady i doręczony został w poniedziałek księciu Bismarckowi. Urząd przewodniczącego Rady związkowej sprawował książę Bismarck od roku 1867, tymczasem od lat już 12 sam rzadko osobiście go wykonywał, a za stopowały go przewodniczący urzędu kanclerskiego pp. Dr Delbrück, Hoffmann i w końcu Bettlicher. Tytuł „Herzoga“ udzielony został w Prusach od r. 1840 tylko dwa razy, a mianowicie w roku 1840 tytuł „Herzog von Ratibor“ bratu obecnego namiestnika Alzacji i Lotaryngii, księciu H. Henlohe i w roku 1861 tytuł „Herzog von Ujest“ księciu Hohenlohe Oehringen.

Ustępujący obecnie ze służby państwowej hr. Herbert Bismarck urodził się 28 września 1849 r., liczy więc dzisiaj dopiero lat 40. Już w maju r. 1885 mianowany został podsekretarzem stanu, w rok później sekretarzem stanu w urzędzie spraw zagranicznych, a następnie zastępcą kanclerza w tymże urzędzie.

Według *National Ztg* Bismarck, wracając w r. 1878 z Hamburga do Berlina, poznał za pośrednictwem kogoś ze swego otoczenia znajdującego się w tym samym pociągu generała Caprivi. Przez całą drogę toczyła się między nimi rozmowa, Bismarck zwrócił się do tego pana, który poznał go z Caprivi i rzekł: „Nieraz już myślałem o tem, kto mnie kiedyś zastąpi, dziś znalazłem tego następcę.“

Nowy kanclerz p. Caprivi zajął już pracownię swą w lewym skrzydle pałacu kanclerskiego. Wojskowym swym adiutantem mianował kanclerza kapitana Ebmayera, szefa kompanii pułku piechoty Nr. 78, którego przywódzcą był generał Caprivi w r. 1870.

Herald ogłasza interwju swego korespondenta z przywódcą centrum, Drem Windthorstem. O rozmowie swej z Bismarckiem Windthorst nie chciał podać żadnych szczegółów. Co do stanowiska centrum w nowym parlamencie oświadczył Windthorst, iż nie będzie ono wchodziło z żadnem stronnictwem w trwały alians, tylko w każdym wypadku porozumiewać się będzie z poszczególnymi frakcjami, przyczem dla osiągnięcia swych celów

pomoc każdej frakcji będzie mu pożądaną. O systematycznej opozycji centrum przeciwko rządowi mowy być nie może. Centrum nie myśli zerwać się z żadnej ze swych zasad, ani żądać, choć jednak ile możliwości ułatwić rządowi trudne jego zadanie, a mianowicie popierać zainicjowaną przez cesarza politykę socyalną. Parlament też będzie z własnej inicjatywy według najlepszych sił i możliwości popierał politykę pokojową rządu. Pokój wewnętrzny zaś zależnym jest od reformy socyalnej, sprawa zaś staje się coraz więcej palącą i wymaga rychłego rozwiązania. „Cesarz rozwinął ten standard, a naszym świętym obowiązkiem jest pójść za nim.“

KRONIKA.

— **Żałobna wieść o śmierci hr. Artura Potockiego** rozszedła się wczoraj szybko po mieście. Niebawem wie dzał o niej cały Kraków. Wszędzie, w mieście, czy na najodleglejszych przedmieściach wiadomość ta wywarła bolesne wrażenie, żal prawdziwy malował się na wszystkich twarzach, smutek ogarnął miasto, z którym rodzina Potockich tyłu serdecznie związana weźmi, dla którego tak dobrym synem był Artur Potocki, wśród którego murów wychował się i zasłużył na niewygasnął pamięć.

Późnym wieczorem nadeszły depesze do wybitnych w mieście osób, podpisane przez hr. Andrzeja Potockiego, a donoszące o śmierci. Depeszę taką otrzymał także p. delegat Kuczkowski.

Wczoraj wieczorem już na gmachu, gdzie mieści się Towarzystwo rolnicze, którego s. p. hr. Artur Potocki był prezesem, wywieszono żałobną chorągiew.

Dziś rano po rogach ulic rozlepione zostały następujące karty żałobne:

„Artur hrabia Potocki, urodzony dnia 14 czerwca 1850 r., po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu dnia 26 marca 1890 r. w Krzeszowicach.“

„Pogrzeb odbędzie się w Krzeszowicach w sobotę dnia 29 marca 1890 r. o godz. 11 przed południem.“

Przed kartami zatrzymują się gromady ludzi i obcy, jakby nie wierząc jeszcze temu tak lakonicznemu a bolesnemu doniesieniu.

Prezydent miasta Dr Słachetkowski wydał dzisiaj polecenie, ażeby we wszystkich gmachach miejskich wywieszono żałobne chorągwie. Na dzień dzisiejszy wieczorem posiedzeniu Rady prezydent poświęcił żałobne wspomnienie s. p. Arturowi hr. Potockiemu, przyczem postawione zostaną wnioski co do udziału w pogrzebie Rady, której tyloletnim członkiem był hr. Artur Potocki.

Zaraz rano dzisiaj na gmachu, gdzie mieści się Redakcja i drukarnia *Czasu*, wywieszono żałobną chorągiew; — Redakcja złoży wieńiec na trumnie zmarłego politycznego męża.

Z gmachu krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, którego Rady nadzorczej prezesem był hr. Artur Potocki, od rana powiewają żałobne chorągwie. Dyrekcja Towarzystwa rozesała wiadomości do wszystkich członków Rady nadzorczej o za śleję śmierci i o dniu pogrzebu. Jutro dyrekcja i urzędniczy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zawiadzą do Krzeszowic wieńcem i złożą je na trumnie prezesa, który w krótkim przeciągu czasu umiał zjednać sobie serca pracowników tej instytucji. Na szafach wieńców będą napisy: „Nieodżałowanej pamięci prezesa — Dyrekcja Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie;“ — „Nieodżałowanej pamięci prezesa — urzędniczy Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.“

Jak się dowiadujemy i Rada nadzorcza Tow. ubezpieczeń złoży wieńiec.

Również Towarzystwo rolnicze krakowskie złoży jutro wieńiec na trumnie. Rozstało ono do członków komitetu zawiadomienie o śmierci hr. Artura Potockiego.

Z gmachu w Ryńku głównym, gdzie mieści się Bank galicyjski i rezsura, powiewa od rana żałobna chorągiew.

Dziś po południu o godzinie 4 w mieszkaniu Dra Wł. Wilkosa zebrał się na naradę członkowie za radu Tow. ubezpieczenia m. Krakowa, by uchwalić, w jaki sposób Towarzystwo ma wziąć udział w pogrzebie hr. Artura Potockiego, swego honorowego członka.

Na pogrzeb do Krzeszowic w sobotę wybiera się bardzo wiele osób. W dzień pogrzebu biura Tow. wzajemnych ubezpieczeń i wzajemnego kredytu będą zamknięte.

— **Zamiast wieńca** na trumnę s. p. Artura hr. Potockiego ofiarują na ręce brata Alberta, opiekującego się najbiedniejszą ludnością miasta Krakowa: Jadwiga z Potockich Branicza 100 złr., Stanisław wie Tarnowcy 50 złr.

— **Nabożeństwo żałobne.** Jutro w piątek o godz. 10 zrana odprowadzają zstani w kościele OO. Kapucynów Msza św. za spókoj duszy s. p. Władysław Markowski, zmarłego w Białej Cerkwi, opatrzono go św. Sakramentami.

— **Rodzina książąt Sanguszków** otrzymała telegramy kondolencyjne z powodu zgonu s. p. księżny Izabelli z kancelarii cesarskiej oraz od kilku arcyksiążąt.

— **Wiedeń 26 marca.** W poniedziałek odbył się za staraniem wydziału Tow. biblioteki polskiej wieczorek muzyczny, z którego dochód przeznaczony jest na fundusz uczenia dzieci ubogich polskich rodaków w Wiedniu, ażeby je ocalić od wynarodowienia. Oprócz amatorów dła się słyszeć w kilku utworach dramatycznych i lirycznych artystka opery nabornej p. Irena Abendorff. Śpiew jej słowiczy, świeży a doskonale wyrobiony, wprawił w zachwycenie publiczność, która wcale liczenie się zebrała. Były pp. Dunajewka, Ziemiałkowska, kilkunastu posłów, którzy z wielkim oburzeniem opowiadali, że przeciw tej artystce, panience młodej i skromnej knują się zakulisowe intrigi, że jest szakynowana, przesławiana, właśnie dlatego, że inne szukała swoją, talentem, urodą, młodością i skromnością szczeniwa. Wpływowe osobistości wyraziły się, że nie można dopuścić, ażeby opera nadawana przez niegodne intrigi takiej świeżej sily pozabawiana została. Toż publiczność przyjmując ją z wspaniałym zapałem i ogólnie jest narzekanie, że dyrekcja ledwo raz na dwa lub trzy miesiące pozwala jej wystąpić.

Wszystko tutaj przed kilkunastu tygodniami w sposób niewłaściwy, mogący tylko sprawę kompromitować, t. z. akcyę ratunkową dla dotkniętych nieurodzajem wieńców w Galicyi. Niepowołani a pobłągający się na przedmusedli jednak ustąpić, widząc, że nie tylko rzecz ale i siebie skompromitują. Sprawa ta przeszła obecnie w ręce posła hr. Losia, jest więc nadzieja, że na należyte tory wprowadzona zostanie.

Wystawa artystyczna hr. Lanckorońskiego w muzeum handlowem jest nadzwyczaj obfita i bogata. Nie wiadomo co właściciel z nią robi. Być może, że zgodałby się na to, żeby ją do kraju przenieść i oka-

zać, zanim napowrót do skrzyni złożoną zostanie. — Wartość pożytych kroków po temu.

— **Zareczony arcyksiężny Stefani.** Casapismo *der Burggräber*, wychodzące w Meranie, donosi o bliższych zaręczynach arcyksiężny Stefani z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem d'Este, domniemanym następcą tronu. W kwietniu uda się arcyksiężna Stefania do Meranu na 5-tygodniowy pobyt i będzie tam gościem arcyksięcia Ludwika, ojca arcyks. Franciszka Ferdynanda. Tamże odbyły się mają zaręczyny.

— **Nowa taryfa na kolejach państwowych.** Nowy projekt cen jazdy na kolejach państwowych, przedłożony przez ministra handlu Radzie państwa, ustanawia taką kilometrową, przestrzenie zaś dzieli na strefy 10 do 50 kilometrowe. Przy pociągach osobowych kosztowałyby III klasa za 1 kilometr 1 centa, II klasa 2 ct., I klasa 3 ct. Przy pociągach pospiesznych o 50 proc. drożej. Od każdej poszczególniej stacyi począwszy, liczyłoby się równomiernie na przestrzeni pierwszych 100 kilometrów pięć stref; na przestrzeni 100 kilometrów dwie strefy po 15 kilom.; 1 o 20 kilom. W tych razach, kiedy kres podróży nie wypadłby na zakończenie dotyczącej strefy, należałoby być względem na to zapłacić za całą ostatnią strefę jazdy. Zniżenie cen jazdy i wolne od przewozowej opłaty punkunki nie istniałyby w przyszłości. Jedynie młodzież szkolna, dzieci i robotnicy mogliby otrzymać zniżenie o połowę ceny. Dla lepszego zrozumienia oto parę przykładów: Od Krakowa do Żywca kosztowałyby III kl. 1 złr. (dotychczas 2 złr.); do Szczytka 2 złr. (dotychczas 3 złr.); do Czarniowca 8 złr. (dot. 16 złr.) Ze Lwowa do Strzyna 80 ct. (dot. 1.50); do Stanisławowa 2 złr. (dot. 3 złr.). Tak więc prawa o o połowę zniżoneby zostały dotychczasowe ceny III klasy przy pociągach osobowych.

Z miasta i kraju.

— **Pogrzeb s. p. marszałka Pruskiego** odbył się wczoraj popołudniu z bardzo licznym udziałem duchowieństwa oraz świeckiej społeczności. Kondukt prowadził X. kanonik Pelczar. Za trumną postępowała wdowa i dzieci zmarłego wśród grona licznych znajomych. Dziś w kościele św. Barbary Ksiądz Biskup krakowski celebrował mszę żałobną za jego duszę, dając tym zaszczytny znak dla pamięci zmarłego, jako gorliwego syna Kościoła.

— **Rekolekcje.** W kaplicy XX. Zmartwychwstańców X. Adolf Bakowski C. R. rozpoczął w niedzielę rekolekcji o godz. 4 nauki rekolekcyjne, które trwać będą w poniedziałek, wtorek i środę w następującym porządku: zrana o godz. 10 msza św., po której nauka, po południu o godz. 4 różaniec i druga nauka. W wielki czwartek msza św. o godz. 9, przy której komunia powszechna.

— **P. delegat Kuczkowski** w towarzystwie fizyka powiatowego Dra Ponikło zwiędził wczoraj szpital św. Ludwika. Po gmachu oprowadzał p. delegata dyrektor prof. Dr Jakubowski. W salach byli lekarze szpitala oraz Siostry Miłosierdzia, zajmujące się pielęgnowaniem dzieci. Wszędzie udzielano p. delegatowi wyjaśnień co do działalności szpitala, który wogóle za granicę ceniony jest jako pierwszorzędny zakład, a sprawozdania jego fachowe witane są wszędzie z gorącym uznaniem. P. delegat Kuczkowski wyraził uznanie z powodu nader troskliwego pielęgnowania chorych, wzorowego porządku, ładu i czystości na każdym kroku, dzięki zakomitemu kierownictwu, dzięki współdziałaniu lekarzy i troskliwej opiece Siostry Miłosierdzia. Zauważył, że szpital, którym Kraków chwalić się może.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Stanisław Gawlikowski z rodu z Jaworowa i Michał Oljiny z Cholejowa w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wczes nauk lekarskich.

— **Przy ciągnięciu tomboli artystycznej** dnia 25 marca b. r. padły wygrane na następujących numerach: 1033, 1151, 1223, 1320, 1375, 1444, 1458, 1460, 1496, 1508, 1539, 1557, 1582, 1586, 1648, 1674, 1693, 1703, 1815, 1957, 2130, 2158, 2163, 2213, 2352, 2385.

— **Egzamina klauzurowe i ustne** w krakowskiej komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w gimnazjach i szkołach realnych rozpoczęły się d. 12 maja b. r.

— **Z Towarzystwa opieki zdrowia.** W niedzielę dnia 30 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się w sali Rady miejskiej ogólne zgromadzenie członków Tow. opieki zdrowia, połączone z wykładem prof. Dra N. Cybulskiego: „O wpływie nowoczesnej szkoły na zdrowie młodzieży.“ Wstęp na salę dozwolony tylko członkom Towarzystwa. Wpisy na członka i wkładkę przyjmują: skarbnik Tow. prof. Pieniążek (ul. Bracka 1, 10) i księgarz S. A. Krytanowski (Rynek, linia A-B); w dzień ogólnego zgromadzenia zapisać się można przy wejściu na salę. Korzystamy ze sposobności wzianki o zebraniu Towarzystwa, by polecieć je najgoręcej, by zachęcić do jak najliczniejszego zapisywania się na członków tego tak potrzebnego i pożytecznego Towarzystwa, które setki tysięcy członków liczyćby powinno.

— **Dar. Cesarz** udzielił z swej prywatnej skrzynki gminie Strakonka, w powiecie białskim, na restauracyę kościoła, zapomógł w kwocie 50 złr.

— **Z kolei państwowej.** Od 25 marca b. r. wstrzymano zostało dalsze wydawanie zeszłotyś do znacznym wartościowoci i zeszłotyś dodatkowych do t. n. z. nabywania biletów do jazdy. Używanie dawniej nabytych zeszłotyś nie podlega zmianie.

— **Nowe urzędy pocztowe.** Z dniem 1 kwietnia b. r. otwarte zostaną następujące nowe urzędy pocztowe: na dworcu kolejowym w Besku w powiecie sanockim (do okręgu pocztowego będzie należał Besko i Mymon), na dworcu kolejowym w Chorzelowie w powiecie mieleckim (do okręgu pocztowego będą należały: Chorzelów, Grochowo, Malinie, Reichshelm, Tusów kolonia i Tusów narodowy i w Ropieniec w powiecie liaskim (do okręgu pocztowego będą należały: Ropienka, Wankowa i Brelików).

— **Ogólne zgromadzenie robotników.** W sali „Gwiazdy“ odbyło się we Lwowie ogólne zgromadzenie robotników w celu postanowienia święcenia dnia 1-go maja jako ogólnego święta robotników. Wniosek tegoż referentem był drukarz p. Antoni Mańkowski, został jednogłośnie przez zgromadzenie przyjęty. Motywując swój wniosek, podniósł referent, że przez święcenie o dnia 1 maja pokażą robotnicy swoją potęgę; pokażą, że choć obecnie nieznani, są jednak potęgą, z którą wszystkie czynniki liczyć się muszą; że i do robotników galicyjskich doszło już zaranie oświaty; że i oni zrozumieją swoje położenie i solidaryzują się z robotnikami innych krajów. Zastrzegł się również referent przeciw zarzutom Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, wypowiedzianym w jego „Lisach“, jakoby robotnicy chcieli ogólnego podziału majątku, obalenia religii i zburzenia rodziny. „Majątku cudzego nie chcemy“ odpowiada na to imieniem robotników referent.

